

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemiście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr, na stronie 3-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI

Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 1 grudnia 1931

Nr. 140

Jeszcze o powszechnym spisie ludności.

Jak już pisaliśmy, w dniu 9 go grudnia br. ma się odbyć na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej drugi z rzędu powszechny spis ludności, obejmujący stan ludności w Polsce o godz. 12 w nocy z 8-go na 9-go grudnia. Prace przygotowawcze do tego olbrzymiego dzieła prowadzi Główny Urząd Statystyczny w Warszawie za pomocą władz, jak i przedstawicieli społeczeństwa.

Spis ludności, to nie jakaś drobnotka, ale dzieło wielkiej wagi, gdyż okaże on nam, ile ludności posiada nasze państwo, jakie wykształcenie posiadają różne sfery ludności, rozgraniczy poszczególne zawody i zajęcia, da poprostu fotografię Polski i jej mieszkańców.

Pierwszy powszechny spis ludności odbył się już 10 lat temu, w roku 1921 i wyniki jego oczywiście są już przestarzałe, gdyż stan ludności u nas na Pomorzu szczególnie uległ nowym zmianom. Powstały nowe miasta, jak Gdynia, powiększyły się inne, stan zaopatrzenia ludności uległ zmianom, niestety, jednak wskutek klęski kryzysu niezbyt korzystnym.

Obecny spis ma dalej obejmować wszystkie budynki prywatne, państwowe i wojskowe, równocześnie odbędzie się zarządzony przez władze wojskowe spis osób, zamieszkałych w budynkach wojskowych. Dalej ma spis ludności obejmować specjalnie dzieci, urodzone w latach 1918—1931 i dać dokładny obraz potrzeb i stosunków w szkolnictwie powszechnym w Polsce.

Są tacy ludzie, którzy obawiają się, że szczegółowe informacje, udzielone przez nich komisarzom spisowym, mogą być użyte dla celów podatkowych czy sądowych i w wyniku przynieść zeznającym szkodę. Otóż państwo potrzebuje statystykę tylko do celów kulturalno-oświatowych, dla sporządzenia wykresów i map, ilustrujących stan ludności w Polsce. Natomiast nie wolno danych, uzyskanych przez spis ludności, użyć dla celów czy to finansowo-podatkowych lub sądowych.

Również komisarze spisowi są zobowiązani uroczyście do zachowania tajemnicy spisowej i nie wolno im zdradzać tajemnic, otrzymanych podczas spisu ludności osobom trzecim ani władzom, gdyż tem samem stają się karygodni.

Te zapewnienia winny tembardziej skłonić wszystkich, do udzielenia poszczególnym komisarzom spisowym dokładnych, prawdziwych informacji i odpowiedzi na zapytania, zawarte w arkuszach spisowych. Komisarze ci wykonują swą trudną pracę honorowo, zaopatrzeni w odpowiednie instrukcje.

Każdy rozsądny obywatel winien zrozumieć doniosłość akcji spisowej i nie tylko nie utrudniać pracy spisującym, ale starać się służyć im dokładnymi i szczegółowymi informacjami. Do spisu ludności będą wciągnięci w roku bieżącym wszyscy, nie tylko stali mieszkańcy, ale również goście, przebywający w zajazdach, hotelach i pensjonatach, cyganie, a nawet bezdomni włóczędzy.

Przepisy o ogólnym spisie ludności mówią, że spisani winni być wszyscy żyjący obywatele o godz. 12-tej w nocy, a zatem do rejestrów spisowych nie będą wpisane dzieci, urodzone po tej godzinie, natomiast osoby, zmarłe po godzinie 12-tej w nocy, które żyły jeszcze o godz. 12-tej, należy wciągnąć do rejestrów spisowych. Rejestry te składają się z kilku arkuszy, w których najważniejszym jest arkusz A, obejmujący w kilkunastu rubrykach wszystkie szczegółowe dane, potrzebne Głównemu Urzędowi Statystycznemu w Polsce, celem przekonania się o kulturze i dorobku materialnym naszego kraju i jego obywateli.

Premjer Prystor wrócił do Warszawy.

Warszawa, 28. II. Wczoraj rano powrócił do Warszawy po tygodniowym pobycie w Krynicy prezes Rady Ministrów, Prystor i objął urządowanie.

Proces b. więźniów brzeskich.

Dwudziesty piąty dzień rozprawy.

Zeznania prof. Marchlewskiego, ks. Panaś, prof. Głabińskiego, Władysława Seydy, prof. Stronńskiego.

Zeznania prof. Marchlewskiego.

Prof. Marchlewski, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektor Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego, zeznaje krótko, charakteryzując działalność „Piasta” i Witosy.

Adw. Urbanowicz: — Od jak dawna należał pan do Piasta? Marchlewski: — Do Piasta należałem od przewrotu majowego i z ramienia tego stronnictwa zasiadałem w senacie.

Prokurator: — Panie rektorze! Pan należy do przedstawicielstwa parlamentarnego Piasta, czyżby więc pan nie wiedział o tem, że jakieś grupy w tonie „Piasta” przejęły się duchem rewolucyjnym? Co może pan powiedzieć o roli Witosy?

Marchlewski: — Prezesa Witosy poznałem podczas wojny z bolszewikami. Wówczas miałem z nim konferencję i wyrobiłem sobie wysoką opinię o jego patriotyzmie. Kiedy nastąpił przewrót majowy, zdecydowałem, że, jeżeli grozi łamanie kości, to moje miejsce jest w stronnictwie „Piasta”, opierającym się na chłopie, który ma głęboko zakorzenione poczucie praworządności.

Świadek w sutannie.

Następnie staje przed Sądem ks. Józef Panaś, znany ze zrzucenia po buncie majowym w Katedrze Warszawskiej ordeków, mówi, jak od 1914 do 1918 r. był w drugiej brigadzie legionowej, później superjorem legionów i wojska polskiego i dziekanem wojskowym.

Obrońca: — Co ksiądz może powiedzieć o pracy wychowawczej Stronnictwa Ludowego Piast?

Ks. Panaś: — Urodziłem się w wiejskiej chacie chłopskiej. Jako młody chłopiec pracowałem na roli. Dawniejsze pokolenie chłopskie było przekonane, że lud wolność zawdzięcza Austrii i w mojej rodzinie było to silnie zakorzenione. Od pracy ks. Stojalskiego zaczął się inny piąd. Zaczęto chłopu prostować grzbiet i mówić mu, że jest Polakiem. Pamiętam, gdy służyłem do Mszy św., dowiedziałem się, że rzucono kłótnię na ks. Stojalskiego. Zrobiło to na chłopach przynębiające wrażenie. Mówiono, że ks. Kardynał książę Pruzna, który tu kłótnię rzucił, postąpił nie jako następca apostołski, ale jako zastępca Badenich i Radziwiłłów.

Prokurator: — A czy i po maju 1926 wychowywano lud w poczuciu praworządności, jak określił to tutaj prof. Marchlewski?

Ks. Panaś: — Rewolucja majowa zaczęła się pod hasłem „precz z chamem Witosem”. Mimo, że stronnictwo chłopskie odsunęło od władzy, chłopci nie odwrócili się źle do państwa. Ale zrodziły się nastroje fatalne, bo rewolucja majowa nie skończyła się w maju, ale trwała. Cały szereg pism pisał o „obozie rewolucji majowej”. Chłopi zaczęli myśleć, jak przed tą nieustanną, permanentną rewolucją bronić prawa. Chłopi są przekonani, że prawo nie jest tak potrzebne dla bogatych, bo ci zawsze sobie dadzą radę, ale że potrzebne jest ono przedewszystkiem dla słabych i ubogich.

Prokurator: — Co ksiądz rozumie przez wyrażenie „rewolucja permanentna”?

Ks. Panaś: — Nietylko cały szereg ludzi z „obozu rewolucji majowej”, ale cały szereg urzędników dokonywał takich czynów, które w normalnym czasie byłyby karalne. Zdarzało się w r. 1928, że starostwo w czasie wyborów zwolniło z więzienia politycznego złodzieja i ten później zrywiał wiece przedwyborcze. Gdy publiczność piętnowała go, jako włamywacza, policja stawała w jego obronie.

Znał ich dobrze!

Prokurator: — Czy wolno uważać, że stronnictwo „Piast” zajęło w stosunku do rządu stanowisko negatywne od początku rządów pomajowych?

Ks. Panaś: — Ja osobiście odrzucał takie stanowisko, zajmując, bo znałem osobliście tych panów, którzy brali udział w przewrocie. Niektórzy z nich mieli pewne zalety wojskowe, ale byli to ludzie nie frontowi i w czasie wojny przekonałem się, że wojskowi do żadnej gospodarki się nie nadają. Pos. Witos był innego zdania i publicznie wtedy mówił, że czeka na to, aby ci, co wzięli władzę, pokazali, że umieją rządzić.

Jak polityka sanacji szkodzi polskości w Małopolsce Wschodniej.

Następnie ks. Panaś omawia szeroko sprawę Małopolski Wschodniej i dochodzi do takiej konkluzji:

— Przed 1928 rokiem była na terenie Małopolski Wschodniej walna konkurencja między ludnością ruską i polską, ale od r. 1929 tej konkurencji już nie ma, bo ludność polska została zgnębiona. Polacy są ucieszeni, a Ukraińcy mogą się rozwijać. W tych warunkach działalność Centrolewu nie mogła być zaszkodzić. Sabotaże się udawały, bo społeczeństwo zostało obywatelnione. A na dodatek wojew. Borkowski oświadczył, że utopił czołg w krwi, co ludzie tłumaczyli sobie, że wojewoda grozi rzezią Polaków przez Ukraińców. Czy więc dziwić się można, że tak zasłużona organizacja oświatowa, jak Tow. Szkoły Ludowej, w podobnych warunkach niegła zupełnie zmniejszenia? Przecież pewnego dyrektora gimnazjum za to, że pracował w T. S. L., przeniesiono z jednego miasta do innego, a następnie wysłano go na emeryturę mimo młodego jeszcze wieku. Gdy się jednak okazało, że sanacja nie znieczy T. S. L. od zewnątrz, wtedy sanatorzy weszli do Towarzystwa, aby je rozsadzić. Dziś

Towarzystwo Szkoły Ludowej zupełnie leży, a placówki oświatowe ukraińskie mają wszelkie widoki rozwoju. Dziś ta osoba, która mówiła, że datki na T. S. L. są prowokacją, sama dysponuje majątkiem jego, a majątek ten wszak jest własnością całych pokoleń.

Historja o Kostku-Wieszatielu.

Adw. Graliński: — Czy to prawda, że ksiądz zwrócił swoje odznaczenia?

Ks. Panaś: — Tak.

Adw. Graliński: — Kiedy?

Ks. Panaś: — Na pogrzebie ofiar rewolucji majowej.

Adw. Graliński: — Czy obóz legionowy z r. 1914 i z roku 1926-31, to jedno i to samo?

Ks. Panaś: — Obóz rewolucji majowej i obóz legionowy, to wielka różnica. W legionach nikt nie pracował dla korzyści i władzy. Rewolucję robił oddział wywiadowczy 1-ej brygady. Oddziału wywiadowczego jednej brygady nie można identyfikować z legionami. Poza „Związkiem Legionistów” jest przynajmniej trzy czwarte legionistów, a do związku należą wszak i tacy, którzy z legionami nie mieli nic wspólnego.

Adw. Szurlej: — Jaki przydomek miał w legionach Kostek-Biernacki?

Ks. Panaś: — „Wieszatiel”.

Prok. Grabowski: — Czy rewolucja majowa zaczęła się w 1926 roku i teraz jeszcze trwa?

Ks. Panaś: — Tak, bo istnieje łamanie prawa i obóz rewolucji.

Zeznania prof. dra. Głabińskiego.

Dr. Stanisław Głabiński, emerytowany profesor Uniwersytetu Lwowskiego, senator Klubu Narodowego, na pytania dra. Szurleja omawia powstanie Centrolewu, a następnie sabotaż ukraiński,

Polskość w Małopolsce Wschodniej się cofa.

Obrońca: — Czy mógłby pan senator stwierdzić, że obecnie polskość w Małopolsce Wschodniej się cofa?

Głabiński: — To są rzeczy znane. Bardzo się cofnęła. Dalej na wzmiankę o zamachu na prez. Narutowicza sen. Głabiński stwierdza:

— Nie było żadnego zamachu. To był czyn jednostki. Ze śp. Narutowiczem ja, jako prezes Związku Ludowo-Narodowego, byłem na najlepszej stopie. Śp. Narutowicz zaprosił mnie i pytał, dlaczego będziemy się absentować przy głosowaniu. Powiedziałem mu, że dlatego, ponieważ ma on za sobą głosy mniejszości. Śp. Narutowicz podzielił mój pogląd.

Obrońca: — Czy podziela pan pogląd o rewolucji permanentnej w Polsce?

Głabiński: — Nie wiem, kto to powiedział, ale to jest moje stanowisko. Zjemy ciągle w atmosferze zamachowej. U nas systemu rządu niema. Przed wyborami obecny minister p. Kozłowski, mówił: „Czy wygramy wybory czy nie wygramy — będziemy i tak rządzili; to jest atmosfera zamachu. Najgorszą stroną tego zamachu jest to, że jest on chroniczny.

Następnie świadek mówi o nadużyciach w czasie wyborów. Adw. Nowodworski: — Czy Klub Narodowy usprawiedliwił wydanie 8 milionów złotych.

Głabiński: — To było oczywiście przekroczenie. Pieniądze te poszły na wybory. Stanowisko Klubu Narodowego było znacznie szersze. Chodził wszak o 563 milionów. Rząd nie miał prawa nie wydawać bez odpowiedniej uchwały Sejmu. Jeśli się coś wydaje poza uchwałą Sejmu, to się prosi o absolutorjum. Nlejednakrotnie wyzwało się rząd do tego. Prof. Bartel obiecał przedstawić zamknięcie, ale obietnicy nie dotrzymał.

Obrońca: — Jaki charakter miało mianowanie p. Cara na generalnego komisarza wyborczego?

Głabiński: — To było wyrażenie złamanie prawa.

Obrońca: — Czy weszliśmy Sejmie, gdzie była większość opozycyjna, wola większości była respektowana przez rząd?

Głabiński: — Oczywiście nie, rząd nie liczył się z tą większością.

Obrońca: — Czy ponowne powołanie do rządu ministra, któremu uchwalono votum nieufności, jest zgodne z prawem?

Głabiński: — Całkowicie niezgodne z prawem.

Na pytanie adw. Jarosza świadek omawia sprawę wystąpienia Piłsudskiego w komisji wojskowej i t. zw. „wesolych budżetów”.

— P. Piłsudski postawił wtedy poprzednim ministrom bardzo poważne zarzuty. My wszyscy, byli ministrowie, mamy o to głęboki żal, że przeciwko nam podniesiono zarzuty, a do tej pory nie wyłożono żadnego oskarżenia i nie wszczęto żadnego dochodzenia. To jest konieczne nie ze względu na nas, ale ze względu na dobro całego narodu. Takie stanowisko, jakie zajęto w tej sprawie, jest wprost niedopuszczalne.

Prof. Głabiński o Witosie.

Na zakończenie swego zeznania prof. dr. Głabiński charakteryzuje postać Witosy:

— Z Witosem znam się od 20 lat. Był on członkiem Koła Polskiego w parlamencie austriackim. Dzięki poparciu posła Witosy i jego stronnictwa zdołaliśmy przeprowadzić ową słynną uchwałę Koła Polskiego, głoszącą niepodległość Polski. Poparcie takiej sprawy wymagało dużej odwagi cywilnej i wielkiego patriotyzmu. Nie szczędził również Witos poparcia tajemnego komitetowi trójzaborowemu, którego obrady toczyły się w redakcji pisma, prowadzonego przez Witosy. W Sejmie polskim Witos cieszył się wielką powagą. W roku 1920 nikt inny, tylko właśnie p. Piłsudski, zaproponował p. Witosy na premiera rządu obywatelnemu, a poparcie udzielił mu wszystkie bez wyjątku stronnictwa sejmowe. Witosy cechowało zawsze wielkie wyrobienie polityczne, patriotyzm i odwaga cywilna. Jeśli w roku 1926 Witosy zrezygnował z dalszej obrony i nie chciał dalszego przelewu krwi, choć wojska poznańskie miały wszelkie dane dla zwalczania rewolucji, to stanowi to najlepszy dowód, że nie ważyłby się nigdy na jakieś awantury.

Zeznania prezesa Władysława Seydy. — Jakim sposobem zamianowano p. Cara gen. komisarzem wyborczym.

Po zeznaniach prof. Głabińskiego stanął przed sądem emerytowany prezes Sądu Najwyższego, b. minister b. dzielnicy pruskiej, dr. Władysław Seyda. Przedstawia na pytanie adw. Nowodworskiego sprawę mianowania p. Cara na stanowisko generalnego komisarza wyborczego w roku 1918.

Prezes Władysław Seyda: — Gdy miało się odbyć posiedzenie prezesów Sądu Najwyższego dla wyboru kandydatów na komisarza generalnego, ówczesny minister sprawiedliwości Meysztowicz, powiedział mi, że rząd, a ściślej pan premier Piłsudski, życzy sobie, aby komisarzem był p. Car. Powiedziałem, że przedstawię to żądanie gremjum prezesów, ale wątpię, czy ono nań się zgodzi. Zaznaczyłem, że w myśl tradycji, zgodnie z wymaganiami ducha prawa i ze względu na to, że prezesami komisji obwodowych są sędziowie, komisarzem generalnym powinien być sędzia Sądu Najwyższego. Nie widziałem powodu do ustępstw, bo takie ustępstwo mogło być interpretowane jako uleganie presji rządu. Na posiedzeniu przedstawiłem żądanie rządu. Jednomyślnie uznano, że nie można odstąpić od zasady, a pewną koncesję zrobiono tylko w tem, że jednym z kandydatów został prezes Sądu Apelacyjnego, Dutkiewicz. Gdy zakomunikowaliśmy rządowi nazwiska kandydatów-sędziów: Gilzyckiego, Michałisa oraz Dutkiewicza, p. Piłsudski nadesłał mi pismo, że rząd uważa za niemożliwe przedstawienie tych kandydatów Prezydentowi do zamianowania jednego z nich komisarzem wyborczym. Pismo to przedstawiłem gremjum prezesów, ustalili oni, iż kandydatów nie zmieniano. Ponieważ p. Piłsudski pojechał do Genewy, p. Bartel, jako jego zastępca, zakomunikował mi, że podziela stanowisko premiera i zaznaczył, że, jeśli nie ustąpiamy, to wybory mogą być kwestionowane lub wcale się nie odbędą, za co odpowiedzialność spadnie na Sąd Najwyższy. Na trzecim zebraniu prezesów zapadła jednomyślna uchwała, by kandydatury utrzymać.

W sprawie tendencji ograniczenia niezależności sądów.

Obrońca: — Czy poza tym wypadkiem znane są panu fakty ingerencji rządu lub ministra sprawiedliwości w niezależność sędziów?

Prezes Seyda: — Już od 1926 roku była tendencja ograniczenia niezależności sędziów. Nowe rozporządzenie o ustroju sądownictwa to ograniczenie miało właśnie na celu. Kiedy projekt tego rozporządzenia miał wejść pod obrady Rady Ministrów i miała zapadła ostateczna decyzja — zwróciłem się do min. Meysztowicza z odpowiednim pismem. Mam je przy sobie.

Prezes Seyda sięga do teki i szuka między papierami. Przewodniczący: — Wystarczy ustnie.

Prezes Seyda wyciąga z teki pismo i zaczyna czytać.

Przewodniczący: — To długi elaborat.

Prezes Seyda: — Tylko jeszcze dwa zdania. Min. Meysztowicz dał mi odpowiedź, że chciał przeprowadzić na Radzie Ministrów niektóre sprawy, wyliczone przezemnie, ale mu się to nie udało. Po tym liście projekt zmieniono i uprawnienie do przeniesienia sędziów rozciągnięto na sędziów Sądu Najwyższego i Sądu Apelacyjnego. To był jedyny rezultat mojego listu.

Metody „Caryzmu”. — Przenoszenie sędziów.

W dalszym ciągu prezes Władysław Seyda mówi o tem, jak p. Car odbył dłuższą rozmowę z jednym z prezesów Sądu Najwyższego, p. Mogilnickim, by go przekonać na rzecz swoich poglądów. P. Mogilnicki zdania nie zmienił. Po tej rozmowie przeniesiono go w stan spoczynku.

Obrońca: — Może pan poda inne wypadki przenoszenia sędziów najwyższych magistratur sądowych?

Prezes Seyda: — Zaraz po wydaniu rozporządzenia przeniesiono prezesa N. T. A. To wywołało zdziwienie, bo w Najwyższym Trybunale Administracyjnym nie było zmiany organizacji. Główną cechą dzisiejszych rządów jest zachowanie form Konstytucji przy lekceważeniu jej ducha. W rozprawach naukowych nazwano to caryzmem.

Prok. Grabowski: — Jaki jest wpływ praktyczny komisarza generalnego na wybory?

Prezes Seyda: — W jego ręku koncentrują się zażalenia i protesty.

Zarządzenie wyborcze p. Cara.

Adw. Graliński: — Czy głosy z komisji do komisji okręgowej były przenoszone przez policję?

Prezes Seyda: — Nie, dopiero pan Car wydał taki okólnik.

Adw. Graliński: — A więc p. Car pierwszy czynnik administracyjny do tej dziedziny?

Prezes Seyda: — Tak.

Zeznania senatora Wiktora Kulerskiego.

Senator Wiktor Kulerski zeznaje na pytania adw. Urbanowicza, że do „Piasta” należy od 1919 roku. „Piast” reprezentował zawsze kierunek umiarkowany.

Obrońca: — Czy kierownicy „Piasta” zmienili kiedy ten kierunek?

Sen. Kulerski: — Ja rozumiem chęć usunięcia ludzi, którzy przeszli przez zbrodnie; każdy chciałby z ludźmi tymi jak najprędzej skończyć. Ale „Piast” szedł zawsze drogą umiarkowania i był nawet w niezgodzie z ludem, który przejawiał inne dążenia.

Prokurator: — Może konspirovano za pańskimi plecami?

Sen. Kulerski: — Gdyby było coś podobnego, to ja bym do tego należał. Tego nie mogło być. Obecny stan to rewolucja trwała i ciągła. Mówi się, że Witos przemawiał rewolucyjnie, to jest niestwierdzone. Wszak Witos przemówił najmocniej właśnie tu, w sądzie.

Adw. Szurlej: — Pan niejednokrotnie stosunkowywał się do Piłsudskiego — może pan podać motywy?

Sen. Kulerski: — Podczas wojny byłem za nim — jego koncepcja była moją koncepcją. Po maju chciałem znaleźć jakieś modus vivendi. Mówiłem ze Sławkiem, Świtalskim i Bartlem, ale w końcu doszedłem do wniosku, że współpraca jest niemożliwa. Kiedy p. Piłsudski zaczął pisać wywiady, doszedłem do wniosku, że go dawniej źle rozumiałem. Po tem wszystkim zatrzasnąłem drzwi i napisałem znany artykuł.

Tak nie wolno na Pomorzu.

Adw. Szurlej: — Co przyczynia się do zaogniania walk na Pomorzu?

Sen. Kulerski: — Metody, które są niemożliwe dla ludzi zachodnich, organizowanie bojówek, napady i gwałty.

Adw. Szurlej: — Dawniej tak bywało?

Sen. Kulerski: — Nie.

Adw. Szurlej: — Czy były na Pomorzu napady na duchowieństwo?

Sen. Kulerski: — Tak. Tam smutnej pamięci woj. Lamot pozwalał sobie na takie rzeczy, które rozbijają społeczeństwo.

Adw. Szurlej: — Czy na takie rzeczy można sobie pozwalać na Pomorzu?

Sen. Kulerski: — To jest niedopuszczalne. Te rzeczy są wykorzystywane przez Niemców. W społeczeństwie pomorskim akcja taka budzi obrzymie rozgoryczenie.

Zeznania pos. Stanisława Strońskiego. — Jak to było ze sprawą Konstytucji?

Następnie zeznał prof. dr. Stanisław Stroński, poseł Klubu Narodowego.

Obrońca: — Czy w Sejmie w 1929 i 1930 roku była większość do przeprowadzenia racjonalnych zmian konstytucji?

Pos. Stroński: — Odpowiedni wniosek był złożony przez Klub Narodowy. Centrum i lewica w znanych rozmowach z Prezydentem na Zamku złożyły zobowiązanie poważnej pracy w dziedzinie zmiany konstytucji. Były więc widoki rozsądnych zmian w konstytucji.

Obrońca: — Czy rząd w tej sprawie zajął jakieś stanowisko?

Pos. Stroński: — Uderzające było to, że rząd nie wyraził swego zdania.

Obrońca: — Czy Centrolew zgłaszał wnioski o przyspieszenie prac nad konstytucją?

Pos. Stroński: — Pamiętam taki spór na komisji konstytucyjnej z prof. Makowskim, Poseł Bagiński domagał się przyspieszenia trybu pracy.

Obrońca: — Czem wytlómaczyć fakt, że rząd szedł do wyborów z hasłem zmiany Konstytucji, a po wyborach nie w tej sprawie nie zrobił?

Pos. Stroński: — Rządy pomajowe nie wiedzą, jak Konstytucję zmienić. Są objawy w obozie rządowym, że nie wierzy się w zmianę Konstytucji na drodze prawa, że trzeba to zrobić tak, jak zrobiło się przewrót majowy.

Obrońca: — Czy stronnictwo rządowe utrudniało prace sejmowe?

Pos. Stroński: — BB. nie miało w poprzednim Sejmie absolutnej większości i ich rodzaj pracy można określić jako przeszkadzanie. Na komisji budżetowej rozbijano stoły.

Czy były częste łamania prawa?

Adw. Szurlej: — Tu oskarżeni o zamach rewolucyjny bronią się tem, że były częste wypadki łamania prawa — może pan wymienić te wypadki?

Pos. Stroński: — Można by przytaczać bez końca. Nawet sam zamach majowy nie jest dotychczas załatwiony pod względem prawnym. O aresztowanych w maju 1926 generałach mówiono, że są uwięzieni za popolicie przestępstwa, których przedtem nie ukarano, a tymczasem, poza gen. Żymirskim, nikomu z aresztowanych nie wytoczono sprawy. Gen. Malczewskiego wywoził do składu drzewa jakiś pułkownik.

Przew.: — To zbytliczne.

Pos. Stroński: — Pominę nazwisko tego pułkownika. Faktem jest, że trzymano generała Malczewskiego dziesięć dni w składzie drzewa na Powiślu, a potem długi szereg miesięcy w więzieniu na Antokolu — bez wytoczenia śledztwa. Co do Zagórskiego i Zdziechowskiego...

Przewodniczący przerywa.

Adw. Honigwill: — Dlaczego więc poseł Lieberman za pracę poselską w Trybunale Stanu został osadzony w Brześciu?

Pos. Stroński: — Ba, gdybym ja to mógł wiedzieć?

Proces brzeski może potrwać jeszcze długo.

Warszawa. W procesie b. więźniów brzeskich sąd nie przesłuchał jeszcze około dwudziestu świadków oskarżenia i tyluż świadków obrony. Przesłuchiwanie tych świadków zakończy się prawdopodobnie w tym tygodniu, poczem nastąpi dłuższa przerwa dla opanowania ogromnego materiału.

Po przerwie przemawiać będzie 2 prokuratorów, 19 obrońców i 11 oskarżonych, uwzględniając akt oskarżenia, dowody i własne zapiski. Te 32 mowy potrąją około dwu tygodni, poczem nastąpią repliki. Proces może się przeciągnąć do Bożego Narodzenia.

Sąd generalny.

Warszawa. „Robotnik” donosi, że ma się zebrać sąd generalny w celu rozważania niektórych spraw, ujawnionych w czasie przewodu sądowego w procesie brzeskim.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęliśmy druk nowej, dłuższej powieści p. t.:

„Wrogi państwa” Romans historyczny.

Powieść i bardzo piękna i bardzo pouczająca. Kto nie chce utracić jej początku, niech natychmiast zapisze

„DRWEĆE”

Prócz tego jako podarek gwiazdkowy dołączymy do gazety piękny,

ilustrowany kalendarz książkowy.

Funduszy dyspozycyjnych nie okrojono.

W przedstawionym Sejmowi budżecie na rok przyszły widać, że grozi nam brak 77 milionów złotych dla pokrycia projektowanych wydatków. Pomimo jednak, że wydatki na ministerstwa rolnictwa i reform rolnych zmniejszone zostały o 39 milionów, to jednak tak zwane „fundusze dyspozycyjne” dla ministrów, które niepodlegają żadnej kontroli, pozostały niezmniejszone, a więc:

fundusz dyspozycyjny dla premiera wynosi 200 tys. zł.; — dla ministra spraw zagranicznych — 4 miliony 700 tysięcy; dla ministra spraw wojskowych — 8 milionów zł.; dla ministra spraw wewnętrznych — 6 milionów zł.; dla ministra skarbu 75 tysięcy zł.

A do tego trzeba dodać jeszcze „dodatki reprezentacyjne”. I tak np. dla Prezydenta Rzeczypospolitej (oprócz pensji), przeznaczona się 60 tysięcy zł., ministrowi sprawiedliwości przeznaczona się (poza pensją) 30 tysięcy zł.; jako „fundusz do rozporządzenia”; ministrowi oświaty przeznaczona się 25 tysięcy zł. na „wydatki, związane z wykonywaniem urzędu ministra” itd.

No, pewno!

sprawa b. posła Karola Popiela uległa tylko odroczeniu, a nie zawieszeniu!

Podczas procesu brzeskiego, w którym b. poseł Karol Popiel zeznał jako świadek obrony, jeden z obrońców wyraził się o nim, iż „jest to człowiek, który zgubił swego prokuratora”.

Obecnie tak donoszą o toku dochodzeń śledczych przeciwko pos. Popielowi:

Po zwolnieniu b. posła Popiela z więzienia w Brześciu za kaucją 10.000 zł. sprawa jego została postanowieniem sędziego śledczego Demanta w dniu 25 maja 1931 r. wyłączona z akt sprawy byłych więźniów brzeskich, oskarżonych z art. 101 k. k. Sędzia Demant akta śledztwa przeciwko b. pos. Popielowi skierował do urzędu prokuratorskiego, który śledztwo powierzył sędziemu do spraw szczególnej wagi, p. Skrzyńskiemu. Z powodu nawały spraw sędzia Skrzyński, prowadzący obecnie m. in. śledztwo w sprawie zabójcy śp. posła Hołówki, nie mógł zająć się sprawą p. Popiela. Wskutek tego uległa ona automatycznie odroczeniu, a nie zawieszeniu, albowiem p. Popielowi kaucji nie zwrócono.

Obecnie śledztwo objął p. Jan Grabowski, śledczy sędzia zapasowy. Po upływie tylu lat!

O Brześciu zagranicą.

„Journal de Geneve”, stojący blisko sekretariatu Ligi Narodów, podał w numerze z dnia 22 listopada jako wielką sensację te szczegóły z zeznań gen. Kukiela w procesie b. więźniów brzeskich, które w Polsce uległy konfiskacie.

Księżna zabójczynią.

Warszawa. W Warszawie dokonała 24-letnia księżna Zofia Korybut-Woroniecka zabójstwa swego narzeczonego, przemysłowca Brunoa Boya, strzelając do niego 7-krotnie z rewolweru. Powodem zabójstwa była sprzeczka na tle zazdrości ze strony ks. Woronickiej. Zabójczynię osadzono w areszcie śledczym.

WROGI PAŃSTWA.

W dziedzincu świątyni.

Po zamordowaniu młodzieńczego jeszcze Numerjana wstąpił w roku 284, dnia 29 sierpnia, na tron cesarzy rzymskich Diokles, naczelnik przybocznej straży cesarskiej.

Dalmatyńczyk z pochodzenia, był synem wykształconym, a pomimo, że żadnego nie miał wykształcenia, wyniósł się przez męstwo i nadzwyczajną odwagę z prostego żołnierza do godności naczelnika pretorjanów. Przyjmując wraz z purpurą imię Dioklecjana, mógł być prawie pewnym, że naturalną śmiercią nie zejdzie ze świata, gdyż od czasów cesarza Kommodusa w przeciągu dwóch lat spotkała dwudziestu dwóch cesarzy śmierć z morderczych rąk żołnierzy, sprzedających godność cesarską więcej dajacemu, a pozbawiającym się co prędzej znowu wybranego, aby na nowo rozpocząć targ o koronę.

W Dioklecjanie połączyły się najprzeciwiejsze przymioty. Był sprawiedliwym i okrutnym; —

przystępnym i pysznym; otwartym i fałszywym, — bystrym i znowu ograniczonym. Wstępując na tron, ogłosił się wedle zwyczaju ówczesnego bogiem, synem Jowisza. Stawiano mu ołtarze, składano ofiary, oddawano boskie tytuły, przypisywano w aktach publicznych przymioty boskie.

Celem łatwiejszego rządzenia ogromnym krajem rzymskim przybrał sobie cesarz do pomocy Walerjusza Maksymjana, pochodzenia chłopskiego, w owych czasach wojownika, przytem złego i okrutnego do tego stopnia, iż Dioklecjan zdawał się przy nim świętym i łagodnym nad miarę. Nadto mianował Dioklecjan cesarzem Galerjusza i Konstancjusza. Pierwszy z nich był synem pastucha i sam w młodości świnie pasał; drugi, przezwany Chlorus dla bladej cery, pochodził ze znakomitej rodziny, gdyż był prawnikiem Kludjusza II., człowiekiem łagodnym, cnotliwym i szczerym przyjacielem chrześcijan. Cesarz ożenił Galerjusza z córką swą Walerją, Konstancjusza zaś zniewolił do opuszczenia Heleny, matki Konstantyna Wielkiego, nakazując mu poślubić sierbicę Maksymjana.

Całe państwo rzymskie podzielił Dioklecjan na cztery części. Sam rządził Azją i Egiptem. Maksy-

mjanowi oddał pod zarząd Włochy i Afrykę; Galerjuszowi Francję i prowincje Illyryjskie nad Dunajem; Konstancjuszowi Galję, Hiszpanję i Brytanię. Urządzenie to nie rozrywało wcale jedności państwowej, gdyż Dioklecjan był najwyższym panem całego kraju, a cesarowie byli od niego zależni.

Nie łatwe było zadanie rządzących, gdyż zwyciężone przemocą narody z niechęcią znosiły jarzmo rzymskiego panowania, a barbarzyńcy nieustannie granicom zagrażali. Wszędzie wszczynał się pożar rokoszu i niebawem srogie zaważyły wojny.

Konstancjusz uśmierzał dzikich Germanów i Brytów, Maksymjan bił afrykańskie szczepy, przytłumiwszy w pierw bunt we Włoszech; Galerjusz odpierał napady Persów; gdy znowu Dioklecjan ciężką prawicą karał buntowniczy Egipt.

Dla zabezpieczenia państwa pozakładano warowne obozy i silne twierdze. Barbarzyńcy rzadko kiedy odważyli się za panowania Dioklecjana na przekroczenie pilnie strzeżonych granic, a jeżeli zaczęli pograniczne strażę, odpierano ich zwycięsko, z ogromną dla nich stratą, tepiono całe pokolenia lub tysiącami brano w sromotną niewolę. (C. d. n.)

WIADOMOSCI.

Nowe miasto, dnia 30 listopada 1931 r.

Kalendarzyk. 30 listopada, Poniedziałek, Andrzeja aposto-
1 grudnia, Wtorek, Elżbiety.
Wschód słońca g. 7 — 20 m. Zachód słońca g. 15 — 30 m.
Wschód księżycy g. 22 — 08 m. Zachód księżycy g. 12 — 38 m.

Tydzień Powieści Polskiej!

Rynek księgarski zalany tłumaczeniami. Zalew ten powo-
duje dla twórczości rodzimej groźne niebezpieczeństwo. Szerokie
masy nie czytają książek polskich pisarzy, a pokup na nie
coraz słabszy. Gdyby tak miało iść dalej, nie byłoby dla kogo
dzieł polskich autorów wydawać.
Zeby temu groźnemu stanowi zapobiec, podjęto myśl
urządzenia, podobnie, jak to się praktykuje gdzieindziej,
"Tygodnia Księgarskiego", poświęconego powieści polskiej.
Tydzień ten ma się odbyć w księgarniach całego kraju od dn.
28 listopada do dnia 8 grudnia rb., zeby wywołać większe
zainteresowanie ogółu twórczością rodzimą. Hasłem tygodnia
jest "Polska powieść — to polski autor, polski papier,
polski druk".

Z miasta i powiatu.

"Nie bądźcie Niemiec pluć nam w twarz!"

Nowe miasto. Niedawno temu podaliśmy w la-
mach naszej gazety opis zajścia w Radzie Miejskiej w
Brodnicach, w przeddzień rocznicy święta Niepodległości,
dowodzącego niesłychanej czelności ze strony dwóch
Niemców, tamże zamieszkałych i należących do Rady
Miejskiej, którzy w chwili uchwalania protestu przeciw
niesłychanemu wystąpieniu senatora amerykańskiego
Boraha, w sprawie Pomorza demonstracyjnie opuścili
sala posiedzeń. Prowokacyjny charakter tego wystąpie-
nia tkwi przedewszystkiem w tem, że ci dwaj radni
niemieccy, wiedząc już naprzód o mającym być uchwa-
lonym protestie, mogli byli na posiedzenie to nie przy-
być. Ale oni właśnie się stawili, aby potem ostentacyj-
nie przeciw temu protestowi ze strony polskiej zade-
monstrować. Nazwiska tych dwóch niemiaszków, jak
już podaliśmy, Ernst Zwirner i Emil Nabs, powinniśmy
dobrze zapisać sobie w pamięci. Nie wolno nam dopu-
ścić, by Niemiec, tuczający się polskim groszem,
pluł nam w twarz. Taki np. Ernst Zwirner to
handlarz i pośrednik w zakupie świń na targach w
Brodnicach, Lidzbarku, Lubawie i Nowemiejście dla
firmy Jaugsch w Toruniu. Świnie te skupuje on oczy-
wiście z rak polskich gospodarzy, ich to kosztem żyje
i dorabia się. Nie powinno tak być, by za polski grosz
niemiaszek taki mógł sobie dalej swobodnie na polskiej
skórce wyprawiać swe tutejskie harce. Należy go tego
oduczyć. Zwracamy się do naszych Kółek Rolniczych,
by zażądały od p. Jaugscha w Toruniu zwolnienia
Ernesta Zwirnera ze stanowiska pośrednika w zakupie
świń dla jego firmy. Sądzymy, że takie postawienie
sprawy jest jedynie słuszną i sprawiedliwą odpowiedzią
na tego rodzaju prowokację.

Prośba o datki na gwiazdkę dla biednych starców i sierot.

Nowe miasto. Tradycyjnym zwyczajem urzęda Tow. Pań
Mił. św. Wincentego a Paulo i w tym roku gwiazdkę dla swych
biednych starców, wdów i sierot. Ze względu na to, że fundu-
szy Tow. są bardzo szczupłe, pozwalamy sobie pukać do litości-
wych serc Szan. Obywatelstwa o zasilenie naszej kasy choćby
najdrobniejszymi datkami. Po 1-szym grudniu panie z Zarządu
ofiarowały się obchodzić domy i kwestować na ten cel. Wobec
czego upraszamy Szan. Obywatelstwo nie zamykać swych drzwi
i serc dla tego rodzaju żołądziejczych spraw i ofiarować choćby naj-
mniejszy datek. Przyjmuje się datki pieniężne, jak również
wszelkie ofiary w naturze, jak żywność, materiały, opał i t. p.
Żyjmy nadzieję, iż nasze obywatelstwo znane już ze swej
ofiarności, nie odmówi i tym razem i chętnie popieszy z pomo-
cą tym wszystkim starcom, wdowom i sierotom, nie mającym
znikąd żadnej pomocy, a niezawodnie wynagrodzi im to Bóg w
myśl słów "Pisma św.: Bądźcie miłosierni, a i wy miłosierdzia
dostąpiacie." Zarząd Tow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo.

Rocznica 29 listopada.

Nowe miasto. W niedzielę przypadła rocznica pamiętnej
w dziejach narodu polskiego nocy 29 listopada, która stanowiła
początek wybuchu powstania narodu polskiego przeciw tyranii
moskiewskiego despoty i uzyskanie dla narodu z powrotem
utraconej wolności. Obficie polała się krew. Oraz polski we
wielu bitwach odkrył się sławą, ale ostatecznie uległ przemocy
i Polska legła ponownie i jeszcze silniej skuta kajdanami w gro-
bie niewoli. Ale krew ta jednak nie daremnie została przelana.
One stanowiła posiew dla przyszłej wolności. Dziś, kiedy to,
co było dawniej jedynie tęskliwym marzeniem całych pokoleń,
o urzeczywistnienie czego nie wahano się poświęcić wszystkiego
tego, co człowiekowi najdroższe, bo życia i krwi, stało się jawą
— dziś pamięć tej rocznicy niech nie tylko uczucia wdzięczności
wzbudzi w sercach naszych dla tych, którzy dla Ojczyzny najwyższe
ofiary ponieśli, ale ponadto przed oczyma stawi jako święty
obowiązek utrzymania i utrwalaenia za wszelką cenę tego,
cośmy krwią naszych braci i wolą Bożą w darze otrzymali. Jak
w każdą, tak i w tegoroczną rocznicę 29 listopada nakazem
chwili stać się powinno hasło: "Wszystko dla Ojczyzny, wszyst-
ko dla Polski".

Pamięć tej rocznicy uczciło skromnym, lecz nader podniosłym
obchodem w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 6 w małej sali Ho-
teli Polskiego nasze Tow. Powstańców i Wojaków przy nader
licznym udziale członków.

Referaty dla rzemieślników.

Nowe miasto. Dnia 3 grudnia rb. o godzinie 20-tej w sali
posiedzeń Magistratu w Nowemiejście wygłosi p. radca woje-
wódzki Barciszewski odczytu na temat:
"Obowiązki komisji egzaminacyjnych dot. egzaminów cze-
ładniczych i mistrzowskich" i "Wpływ szkół dokształcających
na rozwój rzemiosła".

Panów Starszych Cechów w Nowemiejście prosimy, by
członków swych o powyższym wymienionym wykładzie uwiadomili.
Ze względu na ważność tematu jest obecność przedewszy-
skiem wszystkich członków komisji egzaminacyjnych z Nowego-
miasta pożądana.

Walne zebranie miejscowego B. B.

Nowe miasto. Dnia 14 listopada rb. odbyło się w lokalu
p. Jankowskiego pierwsze walne zebranie miejscowego Be-Be,
aby, jak głosi podany do gazet sanacyjnych opis, po długim
czasie zdać członkom i sympatykom obszerne sprawozdanie
z dotychczasowej działalności. Udział członków i sympatyków
podobno, tak przynajmniej opiewa opis, był liczny.
Nie wątpimy, że pewna liczba się stawiła, jako że przeciw
urzędników i ludzi zależnych jest w naszym mieście sporo, a ci
nie iść na takie zebranie się nie odważą, bo wiedzą, jakie
to ma dla nich zwykłe następstwa. Zebranie zagał prez.
B.B. p. Miłoszewski, a marszałkiem walnego zebrania za pro-
pozycją p. M. obrano p. burmistrza Kurzetkowskiego, który,
obejmując przewodnictwo, wezwał zebranych do zgodnej współ-

pracy w kole. Prezes Miłoszewski zdał sprawozdanie ze swej
2 letniej działalności, a p. Kulikowski, naczelnik Poczty,
zabrał głos w odczynie dyskusji, poczem jednogłośnie uchwalono
udzielić zarządowi absolutorium. Do nowego zarządu wybrano
prezesa p. Miłoszewskiego, wiceprezesa p. burmistrza
Kurzetkowskiego i p. mec. Lenika, sekretarzem p. I. Muchliń-
skiego, skarbnikiem p. Kogę.

Ponadto wybrano jeszcze do zarządu jako członków pp.
mistrza krawieckiego Mierzwę, rektora Klempa, urzędników kole-
jowych Golińskiego i Czarnieckiego, dalej Adama Michczyńskiego
i m. ciestelskiego Ignacego Zalewskiego. Do komisji rewizyjnej
wybrano pp. nacz. poczty Kulikowskiego, urzędn. kol. Pawlikow-
skiego, i urz. Starostwa Murawskiego. We wolnych wnioskach nacz.
poczty, Kulikowski, stawił wniosek uchwalenia protestu przeciw
wystąpieniu amerykańskiego senatora Boraha, co też nastąpiło.
(Ci sami nie śmieli odezwać się swego czasu z żadnym
protestem, kiedy chodziło o uchwalenie układu likwidacyj-
nego z Niemcami, który zapewnił licznym tysiącom niemieckich
osadników zatrzymanych na stałe bezprawnie nabytej ziemi polskiej
na Pomorzu w Poznańskim oraz przeciw traktatowi handlo-
wemu, pozwalającemu na osiedlanie się Niemców w Polsce —
przyyp. red.)

Ponowny egzamin uczniów do I klasy gimn.

Lubawa. Kuratorjum okręgu pomorskiego pismem z dnia
23. 11. 31 Nr. II 26870/31 na wniosek Rady Rodzicielskiej z dnia
8 lipca 31 zgodziło się na ponowny egzamin uczniów do I klasy,
tak nowych, jak i ostatnich w egzaminie przypadłych. Dokładny
termin egzaminu zapoda Dyrekcja Zakładu wzgl. Rada Rodzi-
cielska do wiadomości.

Bójka nie na weselu, — lecz na szosie.

Tylce. Jak w poniedziałkowym Nr-ze donosiliśmy, bójka,
która wynikła między awanturnikami, nie miała miejsca w domu
weselnym, lecz na szosie pomiędzy Tylicami a Pacółtowem, tak-
samo pobity Kaczmarczyk nie pochodzi z Pacółtowa, jak mylnie
podano, lecz z Nowogomiasta. Tło zajścia przedstawia się zatem
następująco: Trzech "dobrych" kompanów, tj.: Markuszewski
Leon z Nowogomiasta, Wiśniewski Leon i Wasilewski Wł. z Pa-
cółtowa, wracali około godz. 1 w nocy pod dobrą datą z zabawy,
która się odbywała u p. Plitta w Tylicach i podeszli do domu p.
Wolszczaka, gdzie odbywało się wesele pp. Licznarskich, wybili
dwie szyby w oknie, poczem się ułotnili. Za wygraną nie dali
jednak syn poszkodowanego i Kaczmarczyk, którzy na rowerach
puścili się w pogoni i na szosie od słów przyszło do rękoczynów,
przyczem zbrodniczy nóż utkwił w gardle Kaczmarczyka i jak
dotychczasowe dochodzenia wykazały, rana nie została K. roz-
myślnie zadana, lecz stało się to przypadkowo. Ołóż K. na
szosie napadł na Wasilewskiego, ten ostatni zaś trzymał nóż
tak nieszczęśliwie w ręku, że, gdy Kaczmarczyk do niego docho-
dził, przez nieostrożność sam sobie go wbił. Rana po dokład-
nym zbadaniu nie przedstawia się tak groźnie, jak w pierwszej
chwili się zdawało i chory jest już na drodze do wyzdrowienia.
Awanturników po ukończeniu dochodzeń zwolniono z aresztu
policyjnego.

Dalsze wyjaśnienia w sprawie okropnego zajścia we Wonnie.

Wonna. Dnia 24 ub. m., t. j. dzień przed tragicznym wy-
padkiem, zawiadzał Rutkowski swego robotnika, Juliana Roba-
czewskiego, tj. brata tragicznie zmarłego Bernarda, aby tenże
następnego dnia przybył do dojenia krów, jednak zawiadany
Juljan się nie stawił i to z tego powodu, że Bernard, u którego
Juljan był jako zacząłnik, nie pozwolił mu dojenia krów aż do
uregulowania przez Rutkowskiego wynagrodzenia za poprzednie
dojenie. Krytycznego dnia; jak już podawaliśmy, bracia Roba-
czewscy stanęli do pracy i Rutkowski zapytał, dlaczego nie
przyszli Julian do dojenia krów. Tenże odpowiedział, że z po-
wodu nieotrzymania wynagrodzenia za dojenie nie będzie wy-
konywał tej pracy, na co za nieposłuszeństwo wydał go Rut-
kowski z pracy i wezwał go, aby natychmiast opuścił podwórze,
Bernard, poparłszy brata, zażądał, aby mu wypłacono należność —
a wtemczas dopiero odejdzie od pracy. Na tem tle wywiązała się
sprzeczka. Rozłoszczony Rutkowski chwycił Bernarda za pierś
i pchnął go o ścianę szalasu, wypychając go przemocą z podwór-
za. Widząc to młodszy brat, Feliks, chwycił za widły i uderzył
Rutkowskiego z tyłu przez głowę. Na tem się pierwszy akt
dramatu skończył. Gdy Rutk. odchodził do mieszkania, robo-
nicy zażądali wypłaty, na co Rutkowski odpowiedział, że mają
krowę od niego, której mu jeszcze nie wypłacili. Wtedy robo-
nicy wspomnianą krowę przyprowadzili na podwórze, na co Rut-
kowski wskazał im, aby krowę tę zaprowadzili do obory i aby
opuścili podwórze. Jednak Bernard obstawał przy swoim, aby
mu Rutkowski najpierw wypłacił należność, a gdy tenże
oświadczył im, aby wieczorem przyszli po wypłatę, powstała
znowu nowa sprzeczka, podczas której gospodarz Leon Kikut
ze Szwarzenowa, który w owym czasie był również na podwórzu
i uderzony został przez Juliana kamieniem w lewy bok — wołał
o fuzję. Wtedy Rutkowski pobiegł do mieszkania, zabrał naby-
ty rewolwer, obdziejając go i wrócił z nim na podwórze
i począł wyprzedzać robotników z podwórza. Goniąc najpierw za
Juljanem, odebrał mu widły.

Po odebraniu widel Rutkowski wracał w stronę podwórza
i tu natknął się na Bernarda, którego przyciągnął do siebie
i ujął widły w obie ręce, trzymając przytem w prawem ręku
rewolwer i gdy uderzył go widłami, w tym momencie padł strzał,
o ile mogliśmy stwierdzić, nie na skutek rozmyslnego wystrze-
lenia, ale z powodu puszczania rewolweru przy szamotaniu się.
Kula ugodziła Robaczewskiego w lewy bok, idąc w kierunku
dolnym i pozostała tkwić wewnątrz. Rutkowskiego i Kikuta
aresztowano dnia 26 bm. i osadzono ich w więzieniu śledczym
w Lubawie.

Jak się dowiadujemy, dzisiaj tj. w poniedziałek o godz. 9-tej
przedpół odbędzie się sekcja zwłok na tragicznie zmarłym Roba-
czewskim przez komisję sądowo-lekarską, poczem prawdo-
podobnie zwłoki zostaną wydane rodzinie.

Z Pomorza.

Członek „Strzelca” z Nowogomiasta powędruje do „paki”.

Brodnica. Dnia 25 bm. przed tut. Sądem pow. odbyła się
rozprawa przeciwko członkowi „Strzelca”, Kazimierzowi Kleszew-
skiemu z Nowogomiasta. Akt oskarżenia zarząca K., że 21. VI.
br. przybył na dwutygodniowy kurs przysp. wojsk., odbywający
się przy 67 pp., otrzymał na czas ćwiczeń nową furazerkę i nowy
pas wojskowy, a po ukończeniu kursu zwrócił furazerkę starą,
zaś pas głównego wogóle nie oddał. Na żądanie władz wojsko-
wych zwrócić rzecz wzgl. odszkodowania na rzecz Skarbu Pań-
stwa za powierzone mu przedmioty w kwocie 8 zł., K. zgodził
się szkódę tę pokryć, na co podpisał własnoręcznie deklarację.
Gdy jednak kurs opuścił, zaniedbał wyrównanie szkody. Oskar-
żony do winy się nie przyznał, tłumacząc się, że furazerkę
starą otrzymał i pas główny oddał. Świadkowie jednak zeznali
niekorzystnie dla oskarżonego, wobec czego Sąd po zamknięciu
przewodu sądowego i krótkiej naradzie skazał K. na 2 tygodnie
więzienia z zawieszaniem na 2 lata.

Sprawcy kradzieży pieniędzy z ambulansu poczt. przed sądem

Brodnica. Przed tut. Izbą Karną odbyła się 26 bm. roz-
prawa przeciw Janowi Piotrowskiemu oraz braciom Grabowski-
m za kradzież z ambulansu pocztowego we wrześniu rb. 7.200 zł.

przeznaczonych na wypłatę urzędników w Nowemiejście. Aloj-
zy Grabowski, sprawując przez 5 i pół lat nienaganną służbę na
poczcie, był dobrze poinformowany, zwłaszcza kiedy ekspedjo-
waną będzie większa kwota pieniędzy, więc umówił się ze swym
bratem Józefem i krewniakiem Janem Piotrowskim i podrobiwszy
klucz do wagonu, w nocy 30. 9. rb. dokonali kradzieży pieniędzy.
Trudno było oskarżonym winę udowodnić, bowiem rewizje
domowe pozostały bez wyniku, gdyż worki z pieniędzmi ukrył
Piotrowski.

Dopiero 13 10 rb. wręczył Piotrowski Grabowskiemu sumę
2.900 zł, co przyczyniło się do odnalezienia gotówki. W czasie
śledztwa wszyscy do winy się przyznali. Na rozprawie Józef
Grabowski cofał swe zeznania i twierdził, jakoby w kradzieży
wcale udziału nie brał, a zeznania przed policją poczynił jedynie
w celu uchronienia przed aresztowaniem szwagra Nowickiego.
Sąd wywodząc oskarżonego nie dał wiary i zasądził AL. Gra-
bowskiemu na 1 i pół roku więzienia, Józefa na 8 miesięcy,
a Piotrowskiego na 1 rok więzienia, zaliczając im więzienie
śledcze. Sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące — zwi-
szcza chorobę, która Grabowskich nawiedzała — dotychczasową
nieskazalność oraz ogólny kryzys i biedę, które ich do kradzie-
ży skłoniły. Józef G. założył rewizję, drudzy wyrok przyjęli.

Pobicie matki.

Lidzbark. W jaki dziki sposób nieraz odpłacają się dziś
dzieci swym rodzicom, szczególnie tym, którzy swemu sy-
nowi lub córce zapisują cały swój dobytek, wynawiając sobie
od nich tak zwany deputat czyli dożywocie, niech posłużą
niżej podany spór, który w niedługim czasie oprze się o sąd.

Niejaka 68-letnia Sz. Cz. z Wąpierska swego czasu zapisała
swej córce, obecnie zamężnej za J. R. z Wąpierska, cały swój
dobytek, wymawiając sobie dożywotni deputat. Owe małżeństwo,
nie bacząc na słowa Pisma św. "Czcij ojca i matkę twą", swoją
dobrodziejkę, gdy się upomniała o przynależny jej depu-
tat, w tych dniach tak dotkliwie słownie i czynnie znieważyli,
że owa staruszka czuła się zmuszoną wnieść skargę sądową.
Ponieważ podobnych wypadków, jak wyżej wymieniony, mamy
wiele do zanotowania, nich powyższy będzie przestroją na przy-
szłość dla tych rodziców i dzieci w podobnych okolicznościach.

Aresztowanie b. dyr. Kasy Chorych.

Toruń. B. dyr. Kasy Chorych m. Torunia Maksymilian
Gordon aresztowany został pod zarzutem spowodowania przez
nieładstwo w czasie swego urzędowania strat, sięgających
czwierć miliona złotych, na jakie narazona została tut. Kasa Cho-
rych. Ponadto ujawniono w czasie dochodzeń, że b. dyr. Gor-
don pobrał w czasie swego urzędowania różne zaliczki na pensje,
do czego nie był upoważniony.

Echa zajść świeckich. — Zwolnienie dwóch aresztowanych.

Świecie. W sobotę zostali zwolnieni z aresztu śledczego
pp. Mindykowski z Przechowa i Szamlewski z Grudziądza, którzy
zostali swego czasu aresztowani w związku z zajściami w dniu
odbył się mającego w Świeciu zjazdu Obozu Wielkiej Polski.

Nadal pozostają jeszcze w areszcie p. redaktor Zbigniew
Łukaczynski oraz p. Trykowski, prezes miejscowej placówki
O. W. P.

Z dalszych stron Polski

O obrazę marsz. p. Piłsudskiego. — Sąd sprawę umorzył.

Warszawa. Na wokandzie II-go oddziału sądu grodzkiego
m. st. Warszawy znalazła się sprawa p. R. K., studenta prawa
Uniwersytetu warszawskiego.

Akt oskarżenia zarząca p. K. obrazę p. Piłsudskiego, której
oskarżony miał się dopuścić w dniu 11 marca rb., gdy w wi-
niarni Trippenbacha, prosząc o wino „Madera”, obraźliwie wy-
raził się o bawiacym wówczas na Maderze p. Piłsudskim. Bę-
dący w winiarni niejaki p. Bolesław Gołębiowski, który podał
się za kierownika zarządu dóbr interesów Piłsudskich, wezwał
policję, która sporządziła protokół. Sprawa znalazła epilog w
sądzie. obrońca p. K. adw. Czarkowski wniósł o umorzenie
sprawy z braku cech przestępstwa oraz z powodu formalnych
wad oskarżenia.

Sąd, przychylając się do wniosku adw. Czarkowskiego,
sprawę umorzył.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, dn. 1. 12. 13.10, 14.55 Muzyka z płyt gramofono-
nych. 13.35, 13.55, 14.15 Muzyka ludowa. 13.40 „Pogadanka
rolnicza”. 14.00 „Pogadanka rolnicza”. „Czy dobrze żyjemy
nasze bydło”, 14.35 Zakończenie I-go kursu rolniczego. 15.15
Chwilka lotnicza. 15.25 „Rady przedświąteczne”. 15.50 Program
dla dzieci starszych: a) opowiadanie p. t. „Wróg i przyjaciel
człowieka północy”; feljton p. t. „Wasi niezwykli rówieśnicy”.
16.20 „Jak mieszkano w czasach przedhistorycznych”. 16.40
Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Polowanie na zajęce”.
17.35 Popularny koncert symfoniczny, wyk. ork. Filh. Warsz.
19.15 „Porady prawne dla rolników”. 19.30 Muzyka z płyt
gramofonowych. 20.00 Feljton p. t. „Czyżby bankrutwo
kapitalizmu?” 20.15 Koncert popularny, wyk. ork. P. R. 21.55
Skrzynka Pocztaowa Techniczna. 22.10 Recytal Fortepianowy
Münzera. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Sroda, 2. 12. 13.10, 14.40, 15.50 Muzyka z płyt gramofono-
nych. 15.15 „Wiadomości harcerek”. 15.25 Skrzynka
Pocztaowa. 16.20 „Nielegalna prasa w b. Królestwie Polskim”.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.55 Lekcja języka
angielskiego. 17.10 Odczyt, 17.35 Muzyka lekka. 19.15 Komu-
nikat Rolniczy. 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00
Feljton muzyczny ze Lwowa. 20.15 Muzyka lekka ze Lwowa.
20.45 Kwadrans literacki: „Sekretarz pana prezesa” — Jerzego
Szaniawskiego. 21.00 Kameralny koncert ze Lwowa. 22.10
Muzyka z płyt gramofonowych. 22.45 „Why has the polish
currency not been shaken?”. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Jarmarki w grudniu.

3. Brodnica b. k., Radzyn b. k.
4. Lidzbark b. k., Grudziądz b. k.
7. Działdowo b. k.
9. Nowe miasto kr. b. k.
10. Łąkorz kr. b. k.
15. Jabłonowo kr. b. k.
18. Grudziądz b. k.

Ruch towarzystw.

Nowe miasto. W środę, dnia 2. 12. rb. odbędzie się miesięczne
zebranie Tow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo o godz. 5 tej po-
łudniu w Ochronce. Dla odebrania przykrojonej bielizny do
użycia uprasza się o przybycie wszystkich Pań. Zarząd.

Udaremniony przewrót hitlerowski w Niemczech.

Dragońskie zarządzenia przyszłego rządu hitlerowskiego.

Berlin. Niezwykle silne wrażenie w całym Niemczech wywołało wykrycie tajnych planów wywrotowych, przygotowanych przez partję narodowo-socjalistyczną w Hesji, dla dokonania zamachu stanu.

Na zarządzenie nadprokuratora Rzeszy policja przeprowadziła w Hesji masowe rewizje wśród przywódców hitlerowskich. M. in. dokonano rewizji w Darmstadtzie, gdzie w t. zw. „brunatnym domu“, mieszczącym centralne biura organizacji hitlerowskiej oraz w mieszkaniach prywatnych kierowników partji policja skonfiskowała szereg kompromitujących dokumentów.

Wszyscy hitlerowcy, zawikłani w tę aferę, stoją pod zarzutem przygotowania zbrodni zdrady stanu. Wykrycie spisku nastąpiło na skutek zdrady jednego z przywódców hitlerowskich, posła do sejmiku heskiego, dra Schaefera, który, zerwawszy z partją, przesłał prezydium policji niezwykle ważny dokument.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Prus i Hesji przesłało ów dokument wraz z dowodami, stwierdzającymi jego autentyczność, nadprokuratorowi Rzeszy, który zarządził pierwsze dochodzenia.

Proklamacja hitlerowska wzywa ludność do ścisłego wykonywania wszystkich rozkazów i zaleceń, wydanych przez hitlerowskie oddziały szturmowe po zwycięskim zamachu stanu. Opornym grozi kara śmierci. Mieszkańcy republiki obowiązani są do wydania w ciągu 24 godzin w ręce oddziałów szturmowych całą broń palną. Za niedozwolone posiadanie broni przewidziana jest kara śmierci bez wyroku sądowego. Karze śmierci podlegają również urzędnicy oraz robotnicy przedsiębiorstw państwowych i gminnych, nie stosujący się do rozkazów zwycięskiego rządu rewolucyjnego.

M. in. artykuły żywnościowe w całym kraju podlegają bez wynagrodzenia konfiskacie oddziałów szturmowych. Wolna sprzedaż żywności zostaje wzbroniona. Za przekroczenie tego przepisu grozi konfiskata majątku, wzgl. kara śmierci. Apropozycja i wyżywienie zorganizowane zostaną na zasadach kolektywnych względnie odbywać się mają za pośrednictwem bezpłatnych benów żywnościowych. W całym kraju rząd obejmuje przymusowo zarząd nad majątkami publicznymi i dochodami osób prywatnych.

Proklamacja zapowiada w końcu utworzenie sądów polowych dla karania przestępstw w trybie przyspieszonym oraz wprowadzenie przymusu pracy, któremu podlegać będą wszyscy bez różnicy płci obywatele Hesji z wyjątkiem żydów, postawionych poza nawias prawa.

Siedmiu szpiegów sowieckich skazanych na śmierć.

Wilno. Z Baranowicz d. noszą, że po trzydniowej rozprawie sąd doraźny w Baranowiczach o godz. 14-tej ogłosił wyrok w sprawie siedmiu szpiegów sowieckich.

Sąd skazał wszystkich na śmierć przez powieszenie. Skazani zostali: M. Świerko z pow. stołpeckiego, M. Kazię z pow. baranowickiego, Jan Boryk, Mikołaj Tarakowicz, Antol Fokicki, Jan Charapowik oraz Aleksander Siatko, wszyscy ze wsi Horonziej. Obrona zwróciła się do p. Prezydenta o prawo łaski.

Wyrok w procesie o napad Ukraińców pod Bóbrką na ambulans pocztowy

Główny sprawca skazany na karę śmierci, inni na długoletnie więzienie.

Lwów, 26. 11. Stosownie do zapowiedzi, w czwartek o godz. 19-tej rano, ogłosił trybunał sądu okr. we Lwowie wyrok w procesie t. zw. bóbreckim.

Na zasadzie werydyktu sędziów przysięgłych skazani zostali: uczestnik napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką i morderstwa na osobie posterunkowego ś. p. Molewskiego, Aleksander Dacyszyn na karę śmierci przez powieszenie, towarzysz jego Mikołaj Maksymiuk na 15 lat ciężkiego więzienia, organizator napadu, kandydat adwokatury Bogdan Knysz na 8 lat, Dymitr Wyrsta na 3 lata, Bohdan Krawciw na 3 lata, Józef Procyzyn na 15 miesięcy, Zygmunt Procyzyn na 1 rok, Bohdan Kordjuk na półtora roku, red. Zenon Peleński na 3 lata, Julja Kozakiewiczówna na 6 miesięcy, Włodzimierz Kaczmarski na 6 miesięcy i Włodzimierz Andruszczak na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Czulowski i Matwijców zostali uwolnieni.

Krwawe starcie bezrobotnych z żandarmerją na Śląsku czeskim.

Siedem bezrobotnych zabitych i 17 bezrobotnych oraz 7 żandarmerji rannych.

Praga, 25. 11. We Frywałdzie, na Śląsku czeskim, przyszło we środę przed południem do krwawego starcia między bezrobotnymi i żandarmerją.

Na środę na godz. 11-tą przed południem komuniści zwołali zgromadzenie bezrobotnych. Z całego obwodu przemysłowego Frydek od wczesnych godzin porannych poczęli ściągać do Frywałdu bezrobotni, częściowo piechota, częściowo na rowerach. Do miasta przybyło ogółem 1.000 bezrobotnych, w tem wiele kobiet.

Władze bezpieczeństwa w przewidywaniu wielkich manifestacji zamknęły wszystkie drogi do Frywałdu żandarmerją, która nadiągała grupy bezrobotnych zatrzymywała i zwracała z powrotem. Wskutek tych zarządzeń do wiewu wogóle nie doszło.

W miejscowości Nieder Lindewiese pod Frywałdem patrolował silny oddział żandarmerji pod osobistym dowództwem komendanta żandarmerji z Frywałdu. Gdy na miejsce nadiągnęła znaczniejsza grupa bezrobotnych, żandarmerja wezwała ich do cofnięcia się, czego tłum nie usłuchał i obrzucił żandarmerji kamieniami.

Wobec odmowy rozejścia się żandarmerja zrobiła użytek z broni palnej i dała salwę do tłumy. W rezultacie 7 osób zostało zabitych, w tem dwie kobiety, 15 osób odniosło rany. Kilka osób odniosło rany w głowy i walczą z śmiercią. — Wszystkich rannych odwieziono do szpitala we Frywałdzie.

Z pośród żandarmerji kilku zostało rannych kamieniami, m. in. również komendant żandarmerji.

W godzinach popołudniowych we Frywałdzie panował spokój. Władze wydały surowe zarządzenia celem utrzymania spokoju. Na ulicach i przedmieściach patrolują oddziały wojska, również ściągnięto znaczne posiłki żandarmerji.

Intronizacja arcybiskupa Pragi bez obecności nuncjusza.

Jak podają pisma czeskie, powszechną uwagę zwrócił fakt, że dokonana świeżo intronizacja nowego arcybiskupa Pragi, ks. dra Kaspara, odbyła się przy zachowaniu odpowiedniego ceremonjału, stoli w nieobecności papieskiego nuncjusza.

Pisma wyjaśniają, że stało się to w myśl dyrektywy z Rzymu, albowiem nuncjusz papieski w Pradze, ks. Ciriaci, zaangażował się znacznie w sprawie zwolnienia poprzedniego arcybiskupa Pragi, ks. Kordaca. Zachodziła przeto obawa, że jego publiczne wystąpienie w czasie uroczystości intronizacji spowodować może niepożądane incydenty ze strony publiczności, wśród której zwolniony arcybisk. ks. Kordac cieszy się wielką popularnością.

W obronie Pomorza stoją polscy weterani armji amerykańskiej.

Chicago, 25. 11. Na wielkim obchodzie polskich weteranów armji amerykańskiej, urządzonym z okazji „Amistice Day“, uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że wobec ostatnich oświadczeń prezydenta Hoovera co do polskiego Pomorza, legion weteranów wyraża wdzięczność za jego akcję, która uniemożliwia plan włączenia integralnej części państwa polskiego do terytorjum innego państwa. Legion wyraża zapewnienie swego głębokiego uczucia miłości i lojalności wobec Stanów Zjednoczonych oraz gotowość do wielkich wysiłków dla rozwoju ich i potęgi.

Rezolucja wyraża również wdzięczność republice francuskiej za przyjaźń i pomoc, okazaną Polsce. Depesze, zredagowane w tym sensie, wysłano do prezydenta Hoovera, do ambasadorów Polski i Francji, do gubernatorów poszczególnych Stanów, do senatorów, członków kongresu, do prasy, do sekretarza Ligi Narodów oraz do „Journal de Geneve“.

Kapitały niemieckie na Pomorzu.

„Deutsche Tageszeitung“ z dnia 22 bm. nawiązuje do artykułów „Dnia Pomorskiego“ w sprawie działalności niemieckich organizacji gospodarczych na Pomorzu i wyraża obawę, że niemieckiej mniejszości zagrażają nowe niebezpieczeństwa. „Deutsche Tageszeitung“ pisze, że Polacy podejrzewają, że organizacje te są zasilane kapitałami niemieckimi; nie jest rzeczą wyłączone — dodaje to pismo, że polskie władze mogą wkroczyć w te sprawy, podobnie, jak to uczyniły z organizacjami ukraińskimi.

Głos „Deutsche Tageszeitung“ jest znamieny. Pismo to nie zaprzecza bynajmniej, że niemieckie organizacje na Pomorzu zasilane są kapitałami niemieckimi i samo daje do zrozumienia, że interwencja władz naszych w tym kierunku jest zrozumiała.

Węgiel angielski na Pomorzu. — Następstwa dewaluacji funta dla nas.

„Gazeta Handlowa“ donosi: — „W związku ze spadkiem funta szterlinga węgiel angielski coraz śmielej konkuruje poczynając z węglem górnośląskim. „Loyalny“ jak zawsze, Gdańsk już poczynił zamówienia na dostawę węgla angielskiego, a w ślad za tem węgiel angielski ukazał się na Pomorzu: w Chojnicach, Tczewie, Wejherowie, bijąc węgiel górnośląski o 8 zł na tonnie.“

Gięda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 27. 11.
Płacono w złotych za 100 kg.

Zyto nowe	27.25—
Pszonica	25.00—25.50
Jęczmień browarowy	27.50—29.00
Owies	25.25—25.75
Mąka żytnia	39.75—40.75
Mąka pszenna 65 proc.	38.25—40.25
Otręby żytnie	18.00—13.50
Otręby pszenne	16.50—17.50

Za redakcję odpowiedzialny: Waleenty Stawicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w nakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie elementu, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonego numeru lub odszkodowania.

Magistrat wydzierżowi

najwięcej dającemu na przeciąg 6 LAT (od 1. I. 1932—31. XII. 1937)

prawo polowania bloku II. lasow miejskich.

Publiczna licytacja odbędzie się W PIĄTEK, DNIA 4-GO GRUDNIA BB. O GODZ. 2-GIEJ W RATUSZU. Reflektanci, chcący brać udział w licytacji, winni przed licytacją wpłacić do kasz miejskiej wadium w wysokości 50 zł. Szczegółowe warunki dzierżawy przejrzane mogą być w Magistracie.

Lidzbark, dnia 27 listopada 1931 r.

MAGISTRAT.

M. ROCHON, burmistrz.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 3. XII. rb. o godz. 9 będę sprzedawał w W. Wólce za gotówkę najwięcej dającemu:

2 krowy, 14 jałowic, 100 ctr. łubinu.

Zbiórka licytantów na podwórzu pp. Rózyckiego i Smorawskiego, Nowemiasto, dnia 28. XI. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 3. XII. rb. o godz. 10. będę sprzedawał w Wonnie za gotówkę najwięcej dającemu:

4 warchlaki.

Zbiórka licytantów na podwórzu u p. Iwickiej, Nowemiasto, dnia 28. XI. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA

W czwartek, dnia 3. XII. rb. o godz. 11 będę sprzedawał w Tylicach za gotówkę najwięcej dającemu:

1 centryfugę.

Zbiórka licytantów w karczmie u p. Piłtta, Nowemiasto, dnia 26. XI. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

2. N. 2/31.

Uchwała.

Nad przedsiębiorstwem firmy ROMAN LICZERSKI, LIDZBARK, Pomorze, którego właścicielem jest kupiec ROMAN LICZERSKI, zam. w LIDZBARKU, zarządza się odroczenie wypłat na okres trzech miesięcy, t. j. od dnia 24 listopada 1931 do 23 lutego 1932 włącznie.

Nadzorcą sądowym m. in. nuje się JANA KWIATKOWSKIEGO W LIDZBARKU

Lidzbark, dnia 24 listopada 1931.

Sąd Grodzki.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 3. XII. rb. o godz. 12 będę sprzedawał w Kuliach za gotówkę najwięcej dającemu:

2 kopce brukwi około 140 ctr.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Nowickiego, Nowemiasto, dnia 26. XI. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 4. XII. rb. o godz. 10 będę sprzedawał w Omulu za gotówkę najwięcej dającemu:

1 piec parowy, 50 ctr. żyta,

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Gałki, Nowemiasto, dnia 26. XI. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 4. XII. rb. o godz. 13 będę sprzedawał w Rumienicy za gotówkę najwięcej dającemu:

5 karników po około 2 ctr. i 4 krowy.

Zbiórka licytantów na podwórzu u p. Graduszewskiego, Nowemiasto, dnia 28. XI. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

Wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia z okazji ślubu naszego, jako też Tow. Śpiewu „Cecylja“ za wykonane pienia, składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze

podziękowanie

JANOSTWO KUCIŃSCY.

Lidzbark—Brodnica, w listopadzie 1931.

Rzeźnictwo

wraz z mieszkaniem i rzeźnią jest w dużej kościelnej wiosce od 1 stycznia 1932 r. do wydzierżawienia.

JÓZEF TRAPCZYŃSKI, POKRZYDOWO, pow. Brodnica.

Uczeń

fryzjerski

potrzebny natychmiast WYSZYŃSKI, NOWEMIASTO, Okólna 44.

Polecam po cenach fabrycznych

zaprawę szamot,

cegły szamot, płyty szamot w różnych gatunkach i rozmiarach

ALOJZY KOZICKI, skład żelaza LIDZBARK tel. 37.

Prima eksportowy

węgiel

poleca STANISŁAW ROST, NOWEMIASTO, Rynek

Akumulatory

naprawia fachowo i pod gwarancją

„DRWĘCA“

Drukarnia i Księgarnia Nowemiasto.

Przyjmujemy akumulatory do ŁADOWANIA,

zapewniając fachową obsługę.